

DIANA BACH

ur. 1934; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Miechów, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2006, Warszawa, Ursus, Miechów, Kraków, II wojna światowa, odnalezienie matki

Odnalezienie matki w Miechowie w 1945 roku

W Ursusie jest już Polski Czerwony Krzyż i przynoszą zupę i jedzenie. Trzeba tę zupę do czegoś wziąć. Ja nie mam nic. Daje mi jakaś pani puszkę zardzewiałą, oni do tego dają mi tę zupę. Zjadam tę zupę, no i śpię. Siadam i idę spać. [Ktoś] trzęsie mnie. „Nie umyłaś mojej puszkę!”. Dobrze, nie umyłam puszkę.

Nazajutrz, czy po dwóch dniach, Niemcy robią selekcję. Pytają mnie się, jest tam tłumaczka Polka: „Ile masz lat?” Mam dziesięć, a od jedenastu lat zabierają na roboty do Niemiec. To jest co prawda już październik [19]44 roku, ale oni jeszcze zabierają do Niemiec. Zdrowych mężczyzn zabierają do Niemiec, a kobiety i dzieci, i starców zabierają w głąb Polski. Mnie ładują wraz z innymi starcami i dziećmi do pociągu towarowego – oczywiście się jedzie wówczas tylko towarowymi pociągami – i dostaję się do Charsznicy koło Miechowa, koło Krakowa, powiat Miechów. Tam jest Rada Główna Opiekuńcza. Rozdziela nas między ludzi, między mieszkańców. Oczywiście wszyscy są zszokowani, ludzie z Warszawy. Warszawa jest już cała ewakuowana i zbombardowana, i to jest tragiczna sytuacja. Najpierw ja jestem w domu u kolejarza, który się nazywa Niebudek. On ma żonę i dziewczynkę, i zaczynają się mnie wypytywać. Oczywiście, że ja mniej więcej znam moje opowiadanie, oczywiście, że nie mówię, kim jestem.

Później przechodzę do innej rodziny. To jest właściwie nie tyle rodzina, ile to jest stary kawaler. Jego brat ma fabryczkę przetworów owocowych. Trudno mi jest powiedzieć, czy on kolaborował z Niemcami. W każdym razie różni Niemcy przychodzili tam do niego do domu. Była też służąca. Tam ja byłam mniej więcej dwa, trzy miesiące, aż do stycznia [19]45 roku.

Moja matka zawsze mi mówiła: „Jeśli ci się cokolwiek stanie, staraj się wrócić do Lublina”. [Ludzie mówili:] „Z Krakowa do Lublina? Powiedz, kim jesteś? Kto się tobą zajmie?”. Było wiadomo, że cała rodzina zginęła, ale przyjaciele ojca – mój ojciec był znanym adwokatem – [może] ktoś [przeżył]. Ja dostaję wódkę w małych

buteleczkach i z żołnierzami rosyjskimi ciężarówkami jadę w kierunku Lublina. Zima [19]45 roku. Ja nie mam [odpowiedniego] ubrania oczywiście. Oczywiście, że ja nie zdaję sobie sprawy, co może być z jazdy z żołnierzami ciężarówkami, ale lepiej być naiwnym, że się tak wyrażę. W każdym razie przyjeżdżam do Miechowa i przychodzę do RGO, i mówią mi: „Ach, twoja matka cię szuka”. Okazuje się, że moja matka, która była w chwili wybuchu powstania warszawskiego na Woli w Warszawie – Wola padła w ciągu tygodnia – trafiła do transportu do Oświęcimia. Tuż przed Oświęcimiem, już w Reich, przyszli dać żywność czy coś ludziom w pociągu i moja matka się zmieszala z nimi i uciekła. Ponieważ to już było po stronie Reich, wróciła z wieśniaczkami, które miały pola po obu stronach Generalgouvernement i Reich, i wróciła z nimi z powrotem do Generalgouvernement i w ciągu pół roku szukała mnie. Przeszła sześćset kilometrów na piechotę. Szukała mnie wszędzie. Nigdzie nie mogła mnie znaleźć, bo oczywiście nigdzie nie byłam zarejestrowana. I dają mi adres w Krakowie. Szanowna pani wielka wsiada z powrotem na inną ciężarówkę z żołnierzami rosyjskimi i zjawia się w połowie stycznia [19]45 roku na środku Krakowa, i puka do tego domu, gdzie jest moja matka. Matka była tam po prostu u dalekiej rodziny, która oczywiście nie wiedziała, kim jestem. I ja dostaję obiad – kaszę gryczaną z kluseczkami. I ja proszę matkę: „Ja chcę jeszcze”. [Odpowiada:] „Nie mamy. To nie jest nasze”.

Data i miejsce nagrania	2006-11-20, Rechowot
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Tomasz Czajkowski, Inez Lewandowska
Redakcja	Bartosz Gajdzik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"